Nr 57. Dnia 26 lutego. Sobota. Dnia 14 (26) lutego 1887 r.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.
W arunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Aleksandra B., Fortunata M.	Wschód słońca o godzinie 6 minut 58.	Wschód księżyca o godzinie 8 minut 26 r.	Środa: Heleny Cesarzowéj.
Niedziela: Leandra Biskupa.	Zachód „ „ 5 „ 30.	Zachód „ „ 9 „ 17 w.	Czwartek: Kunegundy Cesarzowéj
Poniedz.: Romana Opata.	Długość dnia godziu 10 „ 32.	Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 2	Piątek: Kazimierza Królewicza.
Wtorek: Albina B. i Antoniny M.	Przybyło „ „ 2 „ 54.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 0° R.	Sobota: Teofila Biskupa.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9. — Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Mirosława; jutro Wiarosławy.

Nabożeństwa: W kościele św. Anny na Krakowsk.-Przedm. o 9-ej zrana wotywa na intencję arcybractwa czci Niepokalanego Serca N. Marji Panny; w kościele św. Jacka przy ulicy Freta o 10 ej zrana wotywa na intencję braci i siόstr różańca św.; w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach o 3-ej po południu nieszpory, rozpoczynające odpust z powodu ostatniej niedzieli kończącego się miesiąca; w kościele Opieki św. Józefa na Krak.-Przedm. o 4-ej po południu pierwsze nabożeństwo „pasyjne".

Zgromadzenia: Posiedzenie członków komitetu wystawy obrazów i przedmiotów starożytnych. (Kancelarja wystawy w hotelu Europejskim— 5-ta po południu.)—Ogólne zebranie uczestników kasy zaliczkowo-wkładowej urzędników sądowych. (Sala I go wydziału karnego sądu okręgowego—6 ½ wieczorem.)

Wystawy: Wystawa konkursowa dzieł sztuki. (Krak.-Przedm. nr. 15—od 10-ej rano do 4-ej po połud.)—Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. nr. 15—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski — od 9-ej rano do 4-ej po południu.)

Odczyty: Na dochód kasy imienia Mianowskiego odczyt p. St. Kramsztyka: „Elektromagnetyzm i telegrafja". (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.—7-ma wieczorem.)

Koncerta: Dziewiąty wieczorek muzyczny dla członków stowarzyszenia subjektów handlowych wyznania mojżeszowego i osób przez nich wprowadzonych. (Lokal stowarzyszenia, Długa 40—8 ma wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Carmen" (występ panny Heleny Hermanówny), jutro „Meluzyna";—Rozmaitości: dziś „Mieszczanie na prowincji", jutro „My się kochamy"; — Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Przyjaciel domu" i „Zemsta nietoperza" (3-ci akt), jutro „Gennaro". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Projekt prawa o bocznicach kolejowych jeszcze raz zwrócony został komitetowi ministrów dla zaprowadzenia zmian w paragrafie, gdzie jest mowa o taryfie za przewóz towarów i pasażerów. Podana w projekcie norma ⅛ kop. od puda i wiorsty, a 4 kop. od pasażera za wiorstę, uznaną została za zbyt wygórowaną dla dłuższych bocznic i ma uledz redukcji.

= *Warsz. Dniewn.* donosi o znacznem zwiększeniu się w gubernjach Królestwa Polskiego liczby podań, wniesionych do izb skarbowych przez żydów cudzoziemców o pozwolenia na zajmowanie się handlem. Jest to, jak objaśnia *Dniewn.*, następstwo rozporządzenia ministerjum skarbu, które poleciło, aby żydzi cudzoziomcy, trudniący się handlem bez uzyskania na to pozwolenia, byli wydalani z granic państwa.

= W artykule *Kurjera warszawskiego* z d. 10-go stycznia r. b., pod tytułem: „Projekt budowli teatralnych", przytoczoną została między innemi wiadomość, jakoby z dyrekcji teatrów otrzymana, że wykonanie projektu tego nie może nastąpić w proponowanym trzechletnim terminie dla wielu przyczyn, z których najgłówniejszą jest wyczerpanie kapitałów miejskich na roboty kanalizacyjne, w skutek czego otrzymana decyzja ma być przedstawiona zarządowi miejskiemu dla dokładnego ocenienia, o ile możliwem jest urzeczywistnienie projektu. Takiej wiadomości dyrekcja teatrów nikomu nie udzielała i udzielać nie mogła, wiadomo bowiem, że teatra warszawskie od czasu wybudowania pozostawały bez przerwy w wyłącznem zawiadywaniu dyrekcji teatrów, a w r. 1852-im, t. j. przed 35 laty, z decyzji b. namiestnika Królestwa przeszły na własność skarbu. Skutkiem tego zarząd miejski nie przyjmował poprzednio żadnego udziału w interesach teatrów dotyczących, a tem samem i obecnie na podniesioną kwestję „projektu budowli teatralnych" wyczerpanie kapitałów miejskich na kanalizację bynajmniej nie wpływa; ocenienie też możności urzeczywistnienia projektu od decyzji zarządu miejskiego wcale zależnem nie jest. Wiadomość więc, zamieszczoną w powołanym numerze pisma naszego, redakcja wyjaśnieniem niniejszem prostuje nadmieniając, że na zasadzie rozporządzenia władzy wyższej, oprócz ogłoszonego już konkursu architektonicznego na wzniesienie domu dochodowego od ulic Wierzbowej i Trębackiej, ma także nastąpić kapitalne przebudowanie teatru Wielkiego podług wymagań tegoczesnych co do urządzenia wewnętrznego widowni i sceny, a to dla zapewnienia wygody i bezpieczeństwa publiczności, w którym to celu, z rozporządzenia władzy wyższej, potrzebne kroki w drodze urzędowej są już przedsięwzięte.

= W interesie stowarzyszenia spożywczego „Merkury" przypominamy, że jutro o 10-ej rano w sali resursy obywatelskiej odbędzie się półroczne zgromadzenie, w którem liczny udział członków jest pożądany.

= Jutro, dnia 27-go b. m., o godzinie 10-ej

---

34)

NAD POZIOMY!

POWIEŚĆ

Wołodego Skiby.

(Dalszy ciąg.)

Przez kwadrans może doktor wymachiwał ręką, rozglądał się po wszystkich stronach horyzontu, śledząc wzrokiem kołujące i siadające na chwilowy spoczynek na drzewach i dalekich dachach gołębie i nie doznał żadnej przeszkody w tej czynności.

Niebo było pogodne, jasne, czyste, nic nie zapowiadało żadnego kataklizmu w przyrodzie, a przecież wielka burza zbierała się nad głową eskulapa.

Zaczęło się, jak to zwykle bywa w historji, od bardzo małych rzeczy.

W ulicy, prowadzącej na przedmieście, ukazała się od strony miasta spora gromadka idących dosyć śpiesznie studentów.

Był to drugi korpus armji Węgrzynka pod dowództwem Oskrzelskiego.

Hasła były wydane, rozkazy wiadome wszystkim, dowódca nie potrzebował ich uzupełniać ani zmieniać, dla formy więc tylko bardziej niż z potrzeby czynił niektóre przypomnienia.

— Galiniecki!—mówił do piątoklasisty, blondyna, stryjecznego brata panny Dobrochny, której imienia Węgrzynek nie podejmował się zrymować—słuchaj, a spisz się dobrze!... wszystko polega na tobie!...

— Wiem, wiem!... nie zawiedziecie się!...

— Iść cicho, a jak ja świsnę, lamentować chórem!...—powtórzył dowódca korpusu.

Gromadka postępowała w milczeniu jeszcze kilkadziesiąt kroków, nareszcie Pawełek świsnął.

Rozległ się nagle krzyk i lament przerażający. Cały korpus zaczął się drzeć, piszczeć, skrzeczeć, zawodzić, narzekać.

Jedni płakali, drudzy wydawali okrzyki zgrozy, inni załamywali ręce, ale wszystko we wzorowym ordynku szło naprzód.

Tylko Galiniecki zachwiał się i pochylił tak, że go dwaj koledzy ująć musieli pod ręce.

Hałas nie ustawał.

Mieszkańcy domków przedmiejskich rzucili się do okien i powybiegali do sieni, małe chłopięta powyłaziły na parkany, oddzielające ogrody i sady od ulicy.

Wrzawa jednak była tak wielką, że nic z niej zrozumieć nie było można. Widziano tylko, że hałasowali studenci i nikt nie miał ochoty włazić im w drogę; dzieci żydowskie, spotykane na ulicy, uciekały z krzykiem, powiększając jeszcze harmider.

Po chwili cała gromada zaczęła się walić do jednopiętrowej kamienicy, w której także we wszystkich oknach widać było głowy zaciekawionych.

Tylko doktór Tanzer na dachu nie raczył zwrócić uwagi na wrzawę, która się wszczęła pod jego stopami, i z olimpijskim spokojem dalej wymachiwał tyką.

W sieni dopiero można było rózróżnić niektóre głosy studentów.

— Nieszczęście! wielkie nieszczęście!... — wołali jedni.

— Doktora!... na miłość bozką doktora!...—krzyczeli chórem inni.

— Kociobrzydzki się otruł!... ratujcie ludzie!... Kociobrzydzki się otruł!... lekarstwa, recepty, bójcie się Boga!—jęczeli najpiskliwiej najmłodsi.

Otworzono drzwi i cała gromada hurmem wtargnęła do pierwszej izby.

Najpierwsi byli owi dwaj, którzy prowadzili pod ręce stryjecznego brata niepodobnej do zrymowania Dobrochny.

Gospodyni doktora cofnęła się z przerażeniem w głąb' pokoju przed tym krzykliwym najazdem.

— *Jott der Jerechte! was jeschah?...* — krzyknęła, załamując ręce.

Doktór Tanzer był prawowitym hanowerczykiem, a pani Holzbock czystej krwi berlinką.

— Doktora!... nieszczęście!... Kociobrzydzki się otruł!...—wołali wszystkiemi głosami studenci.

— *Was jeschah?*—powtarzała pani Holzbock nie rozumiejąc.

Głupowata służąca wychyliła głowę z kuchni i wyszczerzywszy zęby patrzyła na hałasujących.

Objaśnień nikt nie dawał. Dwaj studenci rzucili się do łóżka gospodyni, zerwali kołdrę i połowę poduszek, których, jak to zwykle u niemek, była niesłychana obfitość.

Dwaj inni podnieśli Galinieckiego i w mundurze, w czapce, z butami, wpakowali do betów sędziwej córy nadsprejskiego grodu.

Pani Holzbock chwyciła się za głowę.

— *Mein Bett! mein Bett!*—jęknęła—*Jott der Jerechte! was haben Sie jethan!...* Poszla precz brzydka studenta!... ja będzie do pan inspektor *jehen!...* Poszla precz!...

Oratorska swada niemki nie osiągnęła najmniejszego skutku. Studenci gospodarowali jak u siebie. Galinieckiego ułożyli w łóżku i bez ustanku krzyczeli:

— Doktora!... lekarstwa!.. Kociobrzydzki się otruł!... wielkie nieszczęście!...

Oszołomiona gospodyni zapewne długo jeszcze nie byłaby zrozumiała o co chodzi, gdyby się z interpelacjami nie zwrócono wprost do niej.

— Doktora!... wołaj pani doktora!... — zaczął jej tłómaczyć jeden z mundurkowych najeźdźców spokojnego przedmiejskiego ustronia... Kociobrzydzki się otruł... *hat sich vergiftet!...*

— *Verjiftet! Jott der Jerechte!...*—chwyciła się za głowę niemka—*das ist noch nie dajewesen!...*

— Otruł się!... zapałkami się otruł!... doktora!... —nalegał student.

— I jak się nie miał otruć? — tłómaczył drugi— Marcepan dał mu pałkę z łaciny!...

Marcepanem przezywano profesora języków starożytnych. Był to anagramat z jego nazwiska.

— Pałkę z łaciny!... rozumie pani?...—tłómaczył drugi—*eine lateinische Keule!...*

— *Und mit lateinischer Keule jeschlagen!...*—po-

zrana, w sali losowań urzędu loteryjnego odbędzie się doroczne zebranie uczestników kasy zaliczkowo-wkładowej urzędników kantoru warszawskiego banku państwa.

= Na odbytem d. 24-go b. m. posiedzeniu uczestników kasy zaliczkowo-wkładowej urzędników magistratu, wybrani zostali do zarządu dwaj tylko nowi członkowie w miejsce wychodzących, a mianocie pp.: Wieman, naczelnik kancelarji, (głosów 62) i Pronaszko, starszy ławnik, (głosów 63). Wszystkich głosujących było 68, o czem nadmieniamy, dla uzupełnienia podanej wczoraj wiadomości.

= Z literatury.

* W ostatnim numerze *Tygodnika powszechnego* zamieszczono niedrukowany dotąd w żadnem z wydań zbiorowych wiersz Mickiewicza p. n. „Mazur".

Utwór ten, przepisany z autografu, bardzo już przez pleśń uszkodzonego, jest w kilku miejscach nieczytelny.

* W Berlinie ukazało się nowe dzieło Nehringa, prof. uniwersytetu w Wrocławiu, p. t. „*Altpolnische Sprachdenkmäler*" z uznaniem przyjęte przez krytykę niemiecką.

= Z teatru i muzyki.

* Instytut muzyczny wczorajszym wieczorem zamknął drugą serję urządzanych przez siebie w tym sezonie wieczorów, poświęconych muzyce kameralnej.

Z ostatniej tej serji wnosząc, można powiedzieć, że muzyka kameralna, tak mało w ogóle u nas uprawiana, zdobyła sobie nareszcie prawo obywatelstwa, zyskując coraz więcej miłośników i sprowadzając na poświęcone jej wieczory coraz szersze koło słuchaczów.

Niemała część zasługi przypada ztąd na organizatorów owych wieczorów, którzy w układanych programach potrafili zawrzeć mnóztwo rzeczy pięknych i wielce interesujących.

Wczoraj na program złożyli się: Haydn z kwartetem, Tartini ze słynną sonatą i Rubinstein z Triem, a że wykonanie stało na wysokości programu, więc słuchacze mieli wszelkie prawo do wyrażania swojego zadowolenia w sposób tak gorący, jak to czynili.

= Ze sztuki.

* Na wystawę Towarzystwa sztuk pięknych, przybył naturalnej wielkości „Portret dziewczynki", siedzącej na hustawce w ogrodzie.

Rodzajowy ten portret jest dziełem p. Romana Szwojnickiego.

* W salonie Towarzystwa sztuk pięknych, od wczoraj pomieszczony został bardzo udatny portret p. ***, pędzla p. Romana Szwojnickiego.

* Na wystawę w hotelu Europejskim oprócz kartonów Jankowskiego i Stachiewicza do powieści Sienkiewicza „Potop", przybyło w tych dniach kilka prac Trębacza, Benedyktowicza, Malczewskiego i pani Eydziatowiczowej.

= Z Towarzystwa ogrodniczego.

Wczoraj odbyło się zebranie ogólne członków Towarzystwa za miesiąc luty.

Jednym z najważniejszych przedmiotów obrad było przyjęcie przez Towarzystwo spadku po zwiniętej szkole ogrodniczej.

Jak wiadomo, szkoła utrzymywaną była z funduszów prywatnych, gromadzonych z darów zbieranych przez jej promotora, twórcę i dyrektora, dziekana Aleksandrowicza, prezesa Towarzystwa.

Szkoła, pierwotnie założona na lat trzy, w nadziei utworzenia takiejże szkoły rządowej, istniała przy ogrodzie pomologicznym przez lat siedm.

Zarządzający szkołą, jako przezorny gospodarz, nietylko gromadził pewne zapasy, ale także obmyślał środki zabezpieczenia jej własnego bytu i w tym celu na wydzierżawionym na kolonji pod Rakowcem gruncie urządził szkółki drzewek owocowych, z których dochód choć w części miał istnienie szkoły umożliwiać.

Gdy więc szkoła zwiniętą być musiała, pozostały po niej utensylja, fundusz zapasowy w sumie 4000 rs. i owe szkółki, zawierające około 30,000 drzewek różnego wieku.

Szanownemu dziekanowi w administracji funduszami szkoły pomagała rada nadzorcza.

Gdy zatem wyżej wspomniane fundusze i szkółki po szkole pozostały, rada owa wraz z profesorem Aleksandrowiczem umyśliła spadek ten przekazać Towarzystwu ogrodniczemu, jako instytucji, popierającej cele, na które fundusze te były ofiarowane.

Wczoraj więc zebranie ogólne Towarzystwa o hojnym tym darze zawiadomione zostało.

Zebrani wyrazili wdzięczność ofiarodawcom przeciągłemi oklaskami, a na wniosek p. Feliksa Kramsztyka postanowiono przez aklamację zaprosić dziekana Aleksandrowicza, w uznaniu wielkich zasług, jakie położył on dla Towarzystwa i w ogóle dla ogrodnictwa krajowego, na członka honorowego.

Dotychczas jedynym członkiem honorowym był zmarły w roku zeszłym nestor ogrodników polskich ś. p. Michał Czepiński.

Oprócz tej sprawy, w przemówieniu swojem prezes zawiadomił o przychylnej odpowiedzi dyrekcyj dróg żelaznych libawo-romeńskiej i południowo-zachodnich co do przesyłki drzewek, kwiatów i roślin pociągami pośpiesznemi za frachtem pociągów zwyczajnych, oraz o kilku czynnościach zarządu, noszących niejako charakter gospodarczy.

Z wniosków zanotować należy wniosek dra Natansona, aby Towarzystwo zaopiekowało się hodowlą roślin leczniczych.

Wniosek ten zarząd bardzo chętnie przyjął, obiecując porozumieć się w tym względzie z Towarzystwem farmaceutycznem.

Dalej wniosek komisji specjalnej, żądający zobowiązania posiadaczy ogrodów i ogródków do oczyszczania drzewek ze szkodników, których mnożenie się gorące lato ubiegłe faworyzowało.

Odpowiednie rozporządzenie władzy Towarzystwo wyjednało.

W końcu jeszcze wniosek o urządzaniu wystaw sezonowych kwartalnych w ciągu lat trzech, ze zmianą miesięcy w kwartałach, tak, aby w tym okresie czasu produkta każdego miesiąca wystawione być mogły, który to wniosek, z odpowiedniemi ze strony zarządu modyfikacjami, na następnem posiedzeniu zostanie oddany pod dyskusję i zatwierdzenie.

Odczytano też list ks. dziekana Gawrońskiego, zalecający obmyślenie środków zachęcenia mieszkańców prowincji do przyjęcia udziału w Towarzystwie.

Przy tej sposobności zarząd zrobił Towarzystwu nadzieję dojścia do własnego ogrodu, coby istotnie dla zamiejskich mieszkańców było wielką zachętą.

Na zakończenie p. Piotr Hoser (syn) przedstawił historję hjacyntów oraz sposoby ich hodowania i mnożenia, a p. Jankowski kilkoma słowami zarekomendował nową suszarnię do owoców i warzyw wynalazku Rydera.

Pierwszy mówca wykład swój poparł pyszną kolekcją hjacyntów, z 60-ciu odmian złożoną, drugi kazami suszonych systemem ryderowskim owoców.

Losowanie premij dla członków zamiejscowych i roślin, dostarczonych przez zakład p. Babickiego, pomiędzy obecnych członków, zakończyło posiedzenie.

= Dla wspólnego dobra.

We wtorek, t. j. dnia 1-go marca, o godzinie 7-ej wieczorem, w restauracji wprost hotelu Europejskiego na Krakowskiem Przedmieściu ma się odbyć zebranie kucharzy oraz osób, mających prawo zaliczenia się do zawiązującego się zgromadzenia kucharskiego.

Przedmiotem narad zebranych będzie opracowanie warunków ustawy mającego powstać zgromadzenia korporacyjnego, oraz uformowanie kasy, któraby niosła pomoc potrzebującym takowej członkom zgromadzenia.

Jest nadzieja, że nowe zgromadzenie w bardzo krótkim czasie będzie mogło ukonstytuować się formalnie.

---

wtórzyła ze współczuciem pani Holzbock — *Jott der Jerechte!...*

— No i pani stoisz jak głupia!—zawołał któryś z gromady—doktora!... prędzej doktora!...

— Co to jak klupia?...—uraziła się niemka—ja będzie do pan inspektor *jehen... Herr Doktor ist aus...* nie ma w domu....

— Nieprawda! jest na dachu! wołać!— krzyknął rozkazująco Pawełek.

Kilku studentów wzięło pod pachy gospodynię i wyprowadziło ją za drzwi, inni w ten sam sposób wyekspedjowali głupowatą służącą, zapowiadając jej, żeby się nie poważyła wracać do domu bez doktora.

Tym sposobem siły nieprzyjacielskie zostały wyparte. Korpus drugi zdobył fortecę.

Pani Holzbock wyszła na podwórze, podniosła głowę do góry i rozpatrując się systematycznie, zaczęła wzrokiem szukać doktora.

Nie przychodziło jej to tak łatwo, bo wzrok, jak wiemy, miała krótki, ale dostrzegła go nareszcie.

— *Herr Doctor!... Jott der Jerechte!* — zawołała— *kommen Sie schnell herab!...*

I śpiesząc się, o ile jej na to pozwalała flegmatyczność niemiecka, pani Holzbock opowiedziała swemu chlebodawcy, że ma w domu pacjenta otrutego oraz zabitego pałką łacińską.

Jednocześnie z ulicy i z podwórza zaczęli wołać zbiegający się coraz liczniej studenci:

— Panie doktorze!... prosimy na dół!... wielkie nieszczęście!... Kociobrzydzki się otruł!...

— *Gleich!... bald!...* zaraz będzie tam schodzić! — odpowiedział dr. Tanzer, złażąc niezgrabnie a ostrożnie dobrze sobie znaną lecz niezbyt bezpieczną drogą na krawędź dachu, ku drabinie.

Tu go czekała niezbyt przyjemna niespodzianka... drabiny nie było.

Usunął ją zręcznie i bez hałasu korpus pierwszy armji Węgrzynka, zostający pod komendą Adasia.

— *Donnerwetter!...*— zaklął doktór—*die Leiter ist weggegangen!*

— *Jott der Jerechte! Leiter weg!...*— powtórzyła z przerażeniem pani Holzbock, która w tej samej chwili dostrzegła nieszczęście.

Oboje nie wiedzieli co począć, a tymczasem rosnąca z każdą chwilą zgraja studentów darła się w niebogłosy:

— Kociobrzydzki się otruł!... doktorze!... prędzej!... na ratunek!...

Praktycznej niemce przyszedł zaraz do głowy sposób zaradzenia nieszczęściu.

Zawołała na doktora, żeby zeszedł przez strych, a głupowatą Kaśkę posłała do pani Bardzickiej po klucz.

Niestety!... klucza na żaden sposób znaleźć nie było można!

Został on zeskamotowany zawczasu przez samego naczelnego wodza Węgrzynka, przy pomocy kolegi Tadziewicza.

— *Jott der Jerechte!*— krzyknęła bledniąc z przestrachu niemka — *Schlüssel auch weg!...* nie ma *kein* klucz!... student będzie umierać *und in meinem Bette dazu!... Jott der Jerechte!...*

Sytuacja stawała się dla doktora tragiczną. Cała jego reputacja była narażoną. Przyprowadzono do niego otrutego studenta, a on, zamiast mu podać ratunek, bawił się gołębiami na dachu!... Co o takim doktorze powie świat cały, całe miasto, władza szkolna?...

Mnóztwo ludzi nazbiegało się do domu i powylegało z mieszkań.

Projektowano wyważyć drzwi, posłać po ślusarza, niektórzy studenci radzili porozściełać sienniki i wołać na doktora, żeby zeskoczył.

Naturalnie na żaden z tych projektów nie było doraźnej zgody. Doradców znajdowało się pełno, ale o podaniu czynnej pomocy mało kto myślał.

Wreszcie głos jakiś poddał myśl genjalną:

— Pożyczyć drabiny u sąsiadów!!..

— Brawo!...—krzyknęli wszyscy, dziwiąc się w duchu, że tak proste rozwiązanie dopiero teraz komuś do głowy przyszło.

Studenci rozbiegli się po posesjach sąsiednich i po chwili zaczęto z różnych stron znosić drabiny i drabinki różnego kształtu i kalibru.

Niestety, nie na wiele się to przydało!.. Wszystkie przyniesione drabiny okazały się zakrótkie. Dom, w którym mieszkał doktor, był najwyższym na całe przedmieście, nigdzie nie potrzebowano takich wysokich drabin.

Podczas deliberacyj nad kwestją drabinową pozostali na miejscu studenci parlamentowali z doktorem.

— Panie doktorze—zawołał Dziczkiewicz—niech nam pan podyktuje receptę... ja napiszę i pobiegniemy do apteki.

Na razie rada wydała się doktorowi praktyczną.

— *Sehr wohl*—zawołał — bardzo dobrze! będzie dyktować!... A czem się ten *dummer Kerl* otruła?

— Zapałkami—odpowiedziano chórem.

— *Phosphorgift also....* pisać *schnell!...* — krzyknął doktór—to pierwsze, żeby trucizna wyszła precz... *Gift muss weg!..* Niech tam piszą!... *Recipe tartari stibiati, granum unum...*

Zrobiła się wielka cisza. Wszyscy zrozumieli, że tu idzie o życie Kociobrzydzkiego i że doktorowi nie należy przeszkadzać.

— Jest!—krzyknął Dziczkiewicz napisawszy.

— *Pulvi radicis ipecacuanhae, scrupulum unum*— dyktował dalej doktór.

— Jest!—powtórzył Dziczkiewicz.

— *Misce... fiat pulvis... da tales doses... numero duo...*

Gdyby kto zrana przepowiedział, że na przedmieściu trybunalskiego grodu tego dnia jeszcze z dachów sypać się będzie łacina kuchenna, patrzanoby na niego jak na warjata, a przecież dziw ten niesłychany spełniał się teraz przed oczyma wszystkich!..

Nim jednak Dziczkiewicz skończył pisać receptę, dyktowaną przez doktora, rozległ się nagle okrzyk:

— Drabina!.. jest drabina!... wielka drabina!...

Zdobył ją w jednym z ogrodów sąsiedzkich korpus pierwszy armji Węgrzynka, operujący pod dowództwem Adasia. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

= Wystawa ceramiki.

Pewne grono osób zamyśla już o nowej wystawie na rzecz zakładających się przytułków żebraczych.

Ma to być wystawa ceramiczna, obejmująca działy: wyroby z terrakoty i cementu do ozdób architektonicznych i wewnętrznego upiększania mieszkań p., majoliki, wyroby z lawy i grafitu, oraz wyroby szklane.

Projektujący wystawę nie myślą o urządzeniu jej wcześniej, jak dopiero na jesień, chcą jednak przedtem opracować szczegółowy program.

= Zakład cynkograficzny.

Jeden ze specjalistów zamierza założyć w Warszawie zakład cynkograficzny, celem konkurowania z zakładami wiedeńskiemi.

Przedsiębierca rozporządza podobno odpowiedniemi kapitałami.

= Pies swatem.

Pewna para małżonków, zaślubionych w ostatni poniedziałek karnawału, śmiało może powiedzieć, że... pies był jej swatem.

Przed kilku miesiącami pies p. ***, wypuszczony bez kagańca, pokąsał pannę X., której ojciec wystąpił przeciw właścicielowi psa ze skargą sądową.

Pan *** uznał za stosowne błagać o przebaczenie i pośrednia jego wina została mu odpuszczoną, a bywając w domu państwa X., został zdeklarowanym konkurentem a następnie narzeczonym panny, której teraz jest szczęśliwym małżonkiem.

Oboje małżonkowie śmiało teraz mogą twierdzić, że gdyby nie „Bukiet"—tak się bowiem ów brytan wabi—nie byliby się nigdy poznali.

= Wytworna złodziejka.

Przed paru dniami p. K., obywatel z grodzieńskiego, jadąc koleją do Warszawy, zabrał znajomość w wagonie z jakąś damą, która z rozmowy i całego zachowania się wyglądała na kobietę z wyższego towarzystwa, w pogawędce zaś powiedziała, że jest siostrą hr. P., a żoną znanego obywatela w gubernji kowieńskiej.

Naturalnie, iż było to podszycie się pod cudze szanowne nazwisko.

W drodze współpasażerka częstowała p. K. papierosami, pod pretekstem, że znosi tylko dym z papierosów, które sama pali.

Po wypaleniu dwóch papierosów p. K. uczuł ociężałość i zasnął, przebudziwszy się zaś pod Warszawą, przekonał się, że mu wykradziono z pugilaresu 600 rs. w gotówce.

Współpasażerka, chociaż miała wykupiony bilet do samej Warszawy, wysiadła na stacji Łapy.

Zarządzono poszukiwania złodziejki według rysopisu, który podał poszkodowany.

= Zamach skrytobójczy.

W dniu wczorajszym Józef Słomka, czeladnik garbarski, zamieszkały pod nr. 2-im na Wiślanej, wyszedłszy z domu około godziny 6-ej rano, został napadnięty przez jakiegoś człowieka.

Napastnik, starannie zasłaniając twarz swoją, pchnął Słomkę dwukrotnie nożem w piersi, poczem szybko uciekł.

Dzięki grubemu ubraniu, siła ciosów została osłabioną.

Słomka otrzymał jedną ranę tuż pod sercem, drugą zaś w klatkę piersiową.

Rany te nie są zbyt głębokie i żadne niebezpieczeństwo życiu Słomki nie grozi.

Na krzyk rannego, który upadł, przybiegła policja oraz zaalarmowani przechodnie, lecz uciekającego skrytobójcy nie zdołano przytrzymać.

Słomka powziął podejrzenie, iż godził na jego życie Józef M., zamieszkały na Leszczyńskiej pod nr. 10.

Podejrzenie to opierało się na złych stosunkach Słomki z M., który kiedyś groził mu zemstą.

Ponieważ badany M. w porze, w której został dokonany zamach skrytobójczy, w domu się nie znajdował, jak również *alibi* swego nie mógł udowodnić, został więc aresztowany i śledztwo zarządzono.

= Kradzieże.

W sklepie G. Tesznera pod nrem 152-im na Marszałkowskiej, skradziono rozmaite towary, wartości 130 rs.—W kościele św. Antoniego, Teofilowi Lubańskiemu skradziono podczas nabożeństwa złotą dewizkę, którą złodziej odciął nożyczkami.

= Ze schodów.

W dniu wczorajszym na Żelaznej pod nrem 46-ym Katarzyna Borowiczówna spadła ze schodów.

Podniesiono ją ze złamaną nogą i ciężkiemi obrażeniami na całem ciele.

= Samobójstwo.

W dniu wczorajszym na Krakowskiem-Przedmieściu pod nrem 30-ym zdarzył się smutny wypadek.

Jubiler J. L., liczący 40-ci lat wieku a cierpiący od pewnego czasu obłęd umysłowy, znajdując się sam w pokoju, wyłamał okno.

W chwili, gdy ktoś z rodziny wchodził, a raczej wbiegł, aby szaleńca powstrzymać, było już zapóźno.

Rzucił się on z wysokości drugiego piętra na bruk uliczny.

Podniesiono L. z ciężką raną na głowie i ze złamaną ręką oraz nogą.

Słaba jest nadzieja utrzymania L. przy życiu.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Kolorowe płyny aptekarskie.

Wszystkim są znane owe szklanne bomby, napełnione różnokolorowymi płynami, rzucające wieczorem jaskrawe światła z okien wystawy na ulicę, i zwracające na siebie uwagę przechodnia swoją przezroczystością i barwnością. Są to poprostu wodne roztwory (woda dystylowana) różnych soli. Bomby żółto-czerwone zawierają w roztworze dwuchromian potażu, żółte chromian potażu, niebieskie roztwór siarczanu miedzi z domieszką amonjaku (kolor nieba). Amerykanie dają w tym rodzaju jeszcze lepsze widowisko. Zamiast napełniać owe bomby roztworem jednej soli, leją oni kolejno kilka płynów odrębnej barwy i odrębnej stosunkowo wagi. Nalewają oni naprzykład na dno glicerynę, zabarwiając ją kwasem chromowym; na glicerynę leją wodę, zabarwioną na dowolny kolor; na wodę ostatecznie, nalewają do pełności terpentynę, zabarwiając ją uprzednio jakąkolwiek farbą, stanowiącą rażący kontrast z zabarwieniami płynów spodnich. Wywołuje to efekt nader uderzający.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Na wpisy dla niezamożnych uczniów.

C. K. z gry w bilard kop. 50,—A. P. z gry w bilard kop. 50,—M. Ogonowska rs. 6.

Dla wydalonej z Prus El.

A. Ł. rs. 1.

Na instytucję jałmużniczą.

J. M. K. rs. 9.

Dla biura nędzy wyjątkowej.

Janina kop. 15,—A. Ł. rs. 1.

Na fundusz zakupienia maszyn dla pracujących kobiet.

Witoła kop. 15.—A. Ł. rs. 1,—uczennice p. Porazińskiej rs. 5,—Kg. kop. 30.

Na moralnie zaniedbane dzieci.

K. Z. zwrócone za dorożkę kop. 30.

— W dniu 26-ym lutego, jako w rocznicę urodzin nigdy nieodżałowanej ś. p. Amelji z Stenzów Bieniedzkiej, córki i żony, składamy rs. 6 dla najbiedniejszych, według uznania redakcji.

— W dniu 26-ym lutego, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. ojca mojego, składam rs. 5 dla chorego studenta na wyjazd do Meranu. *Dr. med. J. W.*

— W trzecią rocznicę zgonu ś. p. żony mojej Kazimiery z Zyskowskich Wróblewskiej, składam rs. 3 dla nędzy wyjątkowej.

— Z powodu przypadających w dniu dzisiejszym imienin ś. p. Aleksandry Lenartowskiej składam rs. 3 na schronienie nauczycielek. *J. L.*

— Na dzień 26-ty lutego r. b., jako na smutną rocznicę śmierci ś. p. męża mojego Józefa M....o, składam rs. 3 dla biednej, wdowy obarczonej liczną rodziną, prosząc o modlitwę. *Ludwika M.*

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Józefa z Bontanich **Kruszewska,** żona doktora, w dniu 25-ym lutego r. b., po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. sakramentami, przeniosła się do wieczności. W smutku pozostały mąż wraz z synem i rodziną zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w dniu 28-ym lutego, to jest w poniedziałek, o godzinie **11-ej** zrana, w kościele Przemienienia Pańskiego (po-kapucyńskim) przy ulicy Miodowej, i następnie na wyprowadzenie zwłok zaraz po nabożeństwie na cmentarz powązkowski. 3—702—

† W Brukselli w dniu 23-im b. m. zakończyła życie ś. p. Eugenja **Jaraczewska,** z domu Le Hardy de Beaulieu, przeżywszy lat 37. Pokój jej popiołom!

† W dniu 28-ym lutego, to jest w poniedziałek, jako w szóstą rocznicę śmierci ś. p. Bolesława **Zaremby,** odprawione zostanie za duszę jego nabożeństwo o godzinie **8-ej i pół** zrana w kościele św. Aleksandra, na które pozostała wdowa z dziećmi zaprasza krewnych, kolegów i przyjaciół. —696—

† W dniu 26-ym lutego, to jest w sobotę, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Aleksandra o godzinie **10-ej** zrana za duszę ś. p. Aleksandra **Sapieszke,** na które pozostała wdowa i rodzina zaprasza krewnych i znajomych. —704—

† Za spokój duszy ś. p. Aleksandry **Buczyńskiej** odbędzie się w niedzielę, to jest dnia 27-go lutego r. b. o godzinie **10-ej** zrana w kościele Narodzenia Najśw. Marji Panny (po-karmelickim) na Lesznie nabożeństwo żałobne, na które zaprasza się krewnych, przyjaciół i znajomych.—706

† W dniu 28-ym lutego, to jest w poniedziałek, o godzinie **10-ej** zrana w kościele Narodzenia Najśw. Marji Panny na Lesznie odbędzie się wotywa żałobna za duszę ś. p. Jana Chryzostoma **Bonin-Sławianowskiego,** b. sędziego b. sądu apel. w Król., na którą pozostała córka zaprasza życzliwych. —698—

† W przyszły poniedziałek, to jest dnia 28-go lutego o godzinie **11-ej** zrana odbędzie się w kościele św. Kazimierza (pp. sakramentek) na Nowem Mieście żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. księdza Zygmunta **Lasockiego,** jako członka arcybractwa Przenajświętszego Sakramentu.

† W dniu 28-ym lutego r. b., to jest w poniedziałek, za spokój duszy ś. p. Wojciecha **Buszyńskiego** odbędzie się msza święta o godzinie **11-ej** zrana w kościele Narodzenia Najśw. Marji Panny na Lesznie, na którą siostra zaprasza. —695

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Poznań 25-go lutego. — (*Tel. pryw. Kurj. W.*). Dzisiaj ogłoszonym został urzędownie stwierdzony wynik wyborów. Pokazuje się, że straciliśmy okręg szubinsko-wyrzyski (w W. Ks. Poznańskiem), w którym niemiec Falkenberg zwyciężył hr. Leona Skórzewskiego. Szczaniecki w okręgu toruńsko-chełmińskim będzie musiał poddać się wyborowi ściślejszemu. Mamy zatem posłów 13-tu zamiast 15-tu. Wybór Szczanieckiego niepewny. (Dla objaśnienia dodamy, że w Prusach Zachodnich jest 13-ie okręgów wyborczych; polskich kandydatów stawiano tam zwykle w 9-iu okręgach, w tym roku odstąpiono centrum powiaty: sztumski i złotowski, za obietnicę poparcia w innych okręgach. Tymczasem samo centrum w całych Prusach Zachodnich poniosło klęskę, w sześciu pozostawionych sobie okręgach nie zdobywszy ani jednego mandatu; tylko w sztumskiem kandydat centrum Spahn idzie do ściślejssego wyboru z narodowo-liberalnym Müllerem; *przyp. red.*).

Wiedeń 25 go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Następca tronu arcyksiążę Rudolf udaje się imieniem cesarza Franciszka-Józefa do Berlina na uroczystość 90-ej rocznicy urodzin cesarza Wilhelma (ur. d. 22-go marca 1797-go; *przyp. red.*).

Berlin 25-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. W.*) Komitet wykonawczy demokratów socjalnych, złożony z Grillenbergera, Hasenclevera, Liebknechta, Meistera i Singera, wydał odezwę, w której zaleca wyborcom swojego stronnictwa, aby przy wyborach ściślejszych dawali głosy na kandydatów opozycyjnych, pod warunkiem, że ci złożą odpowiednie poręczenie w sprawie powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego prawa wyborczego, tudzież zniesienia ustaw wyjątkowych.

Berlin 25-go lutego. (*Tel. Aj. półn.*)—*National Zeitung* donosi co następuje: Wedle wiarogodnych wiadomości, przedłużenie związku Włoch z mocarstwami środkowej Europy celem wzajemnej obrony i utrzymania w całości terytorjów uważa się za zapewnione, jakkolwiek formalna umowa, wobec przesilenia ministerjalnego, jakie obecnie przebyły Włochy, może dotąd nie została zawarta. Obecność posła niemieckiego przy dworze włoskim, hr. Keudella, w Berlinie, jest podobno w związku z obradami, jakie się toczą celem przedłużenia tego związku.

Darmstadt 25 go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) Książę Aleksander Battenberg chory jest na wietrzną ospę. (*Aj. półn.*).

Paryż 25-go lutego. (*Tel. Ajencji północnej*).— Komunikują tu następne jeszcze szczegóły o trzęsieniu ziemi. W Nizzy ucierpiało około sześćdziesięciu domów, dwoje ludzi zabitych a dziesięciu ranionych. Panika nie do opisania. Około 2,000 rosjan i amerykanów spędziło noc pod odkrytem niebem, a do 15,000 cudzoziemców opuściło pośpiesznie Nizzę, udając się po większej części do Paryża. W Mentonie jest kilku ludzi ranionych, dziesięć domów runęło a około 150 stało się niezdatnemi do mieszkania. W San-Remo nie było nieszczęśliwych wypadków, za to w sąsiedniej wiosce Boiadro podczas nabożeństwa runęły mury kościoła, pod gruzami którego zagrzebanych zostało 300 ludzi. W Cannes trzęsienie ziemi przeszło niezbyt szkodliwie. Miasta i wsi wybrzeża włoskiego ucierpiały więcej niż francuzkie. Na włoskiem terytorjum znaczna liczba zabitych. Uderzenia podziemne sięgały aż do Ljonu i Genewy. W dniu wczorajszym w Nizzy było znowu trzęsienie ziemi, ale lżejsze niż pierwsze.

Rzym 25 go lutego. (*Tel. Aj. półn.*).—Wedle otrzymanych tutaj urzędowych wiadomości, w miejscowościach najbardziej dotkniętych trzęsieniem ziemi liczba ranionych i zabitych wynosi około 700 ludzi.

Rzym 25-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. Warsz.*)— Urzędowe wykazy szkód, wyrządzonych przez środowe trzęsienie ziemi, podają następujące daty z naj-

bardziej dotkniętych katastrofą miejscowości Ligurji: w Bojardo 300 osób, w Dianomarina 250, w Bussana 86, w Diano Castello 35, w Castellaro 30 zabitych i rannych. Dalej idą Savona, Noli i mnóztwo innych miejscowości kolejno. Wzdłuż całego pobrzeża zatoki genueńskiej panuje żałoba.

Londyn 25-go lutego. (*Tel. Ajencji póln.*). — Izba gmin została powiadomioną, że droga bolańska do Kwetty i niektóre oddziały drogi sindo-piszyńskiej zostaną otwarte dla ruchu w końcu marca.

Londyn 25-go lutego. (*Tel. Aj. póln.*). — Rząd nie ma zamiaru wydawać zakazu wyprowadzania koni z Anglji.

Konstantynopol 25-go lutego. (*Tel. Aj. póln.*) Nadzwyczajnym komisarzem tureckim do Sofji mianowany został prokurator sądu kasacyjnego, Riza-bey.

Konstantynopol 25-go lutego. (*Tel. Aj. pól.*) Grekow w dniu dzisiejszym wyjeżdża do Sofji.

Sofja 25-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)—Riza bej, prokurator sądu kasacyjnego, mianowany został komisarzem sułtańskim w Sofji. Opuszcza on jutro Konstantynopol w towarzystwie Grekowa i dwóch sekretarzów, z których jeden był urzędnikiem gabinetu prywatnego sułtana, drugi ministerjum spraw zewnętrznych. (*Aj. póln.*).

Noworosyjsk 25-go lutego. (*Tel. Aj. póln.*)— Prowadzone bez przerwy w ciągu ostatnich 15-tu miesięcy roboty celem przekopania tunelu, łączącego kolej żelazną władykaukazką z odnogą noworosyjską, zostały ukończone. W dniu wczorajszym o godzinie 12 minut 30 po południu partja robotników, pracujących w dwóch przeciwległych końcach tunelu, spotkała się z sobą. Tunel ten, mający długości 650 sążni, przekopany został pod kierunkiem inżynierów wydelegowanych przez mininisterjum dróg i komunikacyj, przy współudziale wyłącznie rosyjskich robotników.

Telegramy handlowe.

Berlin 25-go lutego.

Silne realizacje, jakie wczoraj ujawniły się na giełdzie tutejszej, i dziś jeszcze nie pozwoliły na zwyżkę kursową. Również wiadomości z giełdy wiedeńskiej i giełd zachodnich okazały się niekorzystne. Dlatego też usposobienie było słabe, a kursa z pewną trudnością utrzymały się na poziomie wczorajszym. Wartości spekulacyjne bez chęci kupna. Akcje kredytowe utrzymały się. Wartości bankowe i kolejowe nieco słabiej. Na polu rent obcych dla rosyjskich usposobienie niezbyt chętne. Kursa niektórych z nich uległy słabej obniżce. Ruble również nieco niżej. Żyto w obu terminach jeszcze pół marki utraciło.

Berlin 25-go lutego (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	182.85	Akcje kredytowe .	449.—
Weksle na Warszawę	182 65	Listy zast. ser. I-ej	57 50
Wek. na Peters. krótk.	182.10	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	181.30	" " " długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	183 25	Żyto w tow. gotow.	128.—
Wschodnia poż. II em.	55.70	Żyto na jesień .	128 25

Petersburg 25-go lutego.

Weksle na Londyn	$21^{11}/_{16}$ $^{3}/_{4}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$241^{1}/_{4}$
" " II-ej emisji . . .	234
Półimperjały	9.06

Wprawdzie kurs rubli w tranzakcjach końcomiesięcznych pozostał bez zmiany, lecz wszystkie inne kursa, rubli dotyczące, obniżyły się mniej więcej o pół marki. Symptomat to dalszej dążności zniżkowej, tembardziej, że na przełomie miesiąca kurs końcomiesięczny zawsze nieco od innych różnić się musi. Giełda warszawska z tych względów utrzyma dziś prawdopodobnie wysokie wczorajsze notowania, tembardziej, jeżeli szacowania poranne nie będą korzystniejsze. Notowania dnia poprzedniego były 182.30, 183.25, 449 128.50, 128.75.

CENY ZBOŻA

dnia 25-go lutego 1887 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 123 — 128, średnia 116—122, ordynaryjna 110—115.

Żyto: wyborowe 83—85, średnie 80 — 82, ordynaryjne 75 — 78.

Jęczmień: wyborowy 80—85, średni 74—79, ordynaryjny ———.

Owies: wyborowy 80—85, średni 72 — 77, ordynaryjny 67—71.

Gryka: 80—87.

Groch: 75—90, —.—.

Kasza jaglana wyborowa 95—110.

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

W Gdańsku dnia 23-go lutego, wedle sprawozdania p. R. Damme, pszenica utrzymywała się dosyć dobrze, przy cenach w dniu poprzednim praktykowanych. Usposobienie było spokojne—lepsze gatunki były zaniedbane.

Notowano polską pstrą 130 funt. 150 m., szklistą 129 f. 147 m., lepszą 130 i 131 f. 151 m., jasno-pstrą 128 do 130 funt. 151 i 152 m., wysoko-pstrą 130 i 131 funt. 152 i 153 m., lepszą 128 i 129 funt. 153 m. Rosyjską letnią 116 funt. 139 m.

Żyta krajowego nie dowieziono, tranzytowego mało, usposobienie mocne, 96 kop. za tonnę notowano.

Jęczmieniem obroty małe.

Siemię lniane polskie 185 m. za tonnę.

Koniczyna czerwona 37 do 41 m. za 50 kilo.

W Gliwicach dnia 22-go lutego pszenica cokolwiek słabiej—białą notowano 12.60 do 13 m. za 100 kilo, czyli $111^{1}/_{2}$ do $118^{1}/_{2}$ kop. za pud; czerwoną 12.70 m., czyli 113 kop., żółtą 12.50 do 13 marek, czyli 111 do $118^{1}/_{2}$ kop. za pud.

Żyto bez zmiany—usposobienie słabsze. Polskie notowano 9.50 do 10 m., $84^{1}/_{2}$ do 89 kop. —litewskie w tej samej cenie. Jeleckiego zbyt trudny, cena 8.25 do 9 m., czyli 73 do 80 kop.

Jęczmień dla browarów 9.70 do 11 marek, czyli 85 do 97 kop.

Owies 7.50 do 9 m.—$66^{1}/_{4}$ do $79^{1}/_{2}$ kop. za pud.

Siemię lniane od 13.50 do 19 m. za 100 kilo, czyli od $119^{1}/_{2}$ do $169^{1}/_{2}$ kop. za pud.

Makuchy lniane 103 do $108^{1}/_{2}$ kop., rzepakowe 73 do $79^{1}/_{2}$ kop. za pud.

W Libawie usposobienie rynku jest ciągle spokojne, przy pokupie dosyć dobrym i dowozie około 250 wagonów wynoszącym.

Żyto dosyć mocno—$77^{1}/_{2}$ kop. za pud.

Owies również wyżej nieco niż w tygodniu poprzednim. Gatunki wysokie dochodzą do 80 kop.

Jęczmień spokojnie, gryka mocniej.

Siemię lnianę utrzymuje się w cenie.

Makuchy lniane chętnie kupowane; dobre makuchy do 108 kop. płacono; konopne 46 do 47 kop.

W Paryżu pszenica bez zmiany 22.60, mąka niżej 51.40.

W Peszcie mocne usposobienie utrzymuje się. Pszenica na wiosnę 8.92.

W Wiedniu pszenica 9.35, żyto 7.12.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Pani M. M.*—Podpis autora wczorajszego popołudniowego feljetonu nie został umieszczony przez prostą pomyłkę drukarską. Jest nim p. Leon Ch.

— *Panu E. T. z Marszałkowskiej.* — Pochodzenie wyrazu *pasorzyt* każe go pisać przez *rz*. Dokładniejszą informację znajdzie pan w słowniku Lindego, gdyż w szpaltach naszego pisma nie byłaby stosowną.

— *Panu A. B.*— O tem się pisze w *Kurjerze* dwa razy na dzień od niepamiętnych czasów. Nie zechcesz pan zapewne, abyśmy powtarzali dla pańskiej wiadomości elementarz wiedzy politycznej, chociaż nie zaprzeczamy, że przyjemnie jest czasem z dziesięciu wierszy nauczyć się tego, czego inni uczą się długo i mozolnie.

— *Warszawskie Towarzystwo dobroczynności* ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż w Teatrze amatorskim tegoż Towarzystwa odbędzie się w dniu 27-ym b. m. i r., to jest w niedzielę, o godzinie 1-ej z południa przedstawienie dla dzieci, złożone:

1) z komedyjki w 1-m akcie p. t. „Nieznana opieka",

2) z komedyjki w 1-m akcie, J. K. Gregorowicza, p. t. „Dobosz pułkowy",

3) ze sztuk magicznych wykonanych przez zdolnego amatora p. Baranowskiego wraz z niespodzianką dla dzieci—i

4) ze śpiewów chórowych Moniuszki i deklamacji, wykonanych przez sieroty pod opieką warszawskiego Towarzystwa zostających.

Bilety po cenach zwyczajnych sprzedają się w kancelarji Towarzystwa, a w dzień przedstawienia w kasie teatralnej.

Każda osoba dorosła za jednym biletem może wprowadzić jedno dziecko bezpłatnie.

Prezes administracji ogólnej *Szwede*.
Członek sekretarz Towarzystwa *J. Heppen*.

— Do warszawskiego okręgowego zarządu Towarzystwa Krzyża Czerwonego wpłynęło od dnia 1-go grudnia 1886-go r. do 1-go stycznia r. b.

A) *Na korzyść Czerwonego Krzyża.*

Od podpułkownika W. A. Curikowa 10 rs., od urzędujących w łomżyńskim zarządzie gubernjalnym żandarmskim 90 rs. 87 kop., od arcybiskupa chołmsko-warszawskiego Leontija rs. 10, od baronowej E. I. Mengden rs. 10, od nadzorcy siódmego okręgu zarządu opłatami akcyzowemi w gubernjach lubelskiej, radomskiej i kaliskiej rs. 6 kop. 30, od D. F. oficera 5 rs., od F. Arkuszewskiego rs. 5, od protojereja I. Azbukina kop. 50, od księcia N. N. Manwełowa rs. 5, od księdza P. P. Andrulewicza rs. 2, od zarządzającego luchowską cerkwią prawosławną rs. 1 kop. 75, z soboru twierdzy nowogeorgiewskiej rs. 3, od B. D. Dmitrjewa rs. 2, od pp. lekarzy pułku leib-gwardji wołyńskiej rs. 2, od opiekunki sióstr miłosierdzia warszawskiego szpitala ujazdowskiego p. Wodar, otrzymane od sióstr rs. 14, od zarządzającego cerkwią św. Marji Magdaleny rs. 3 kop. 50, od W. Mauerberga rs. 2, od M. N. Grinwalda rs. 10, od A. N. Kostromitinowa rs. 10, od bezimiennego przez D. N. Oswalda rs. 19 kop. 40, od D. N. Oswalda rs. 10, od Jana Jezierskiego rs. 25, od duchownego Kurchanowicza rs. 1, od pani Broniewskiej i pana Dłusskiego rs. 2, od duchownego Liwczaka rs. 1, od mieszkańców powiatu olkuskiego rs. 21, od zarządzającego częstochowską cerkwią prawosławną rs. 1 kop. 40, od urzędujących w warszawskim okręgu dróg i komunikacyj rs. 46, od zarządzającego kibartską aleksandryjsko-newską cerkwią rs. 3, od zarządzającego łowicką cerkwią prawosławną rs. 2 kop. 80, od pp. oficerów 37-go pułku ekaterynburskiego pieszego rs. 5 kop. 50, od urzędujących w zarządzie powiatowym nowomińskim rs. 12 kop. 46, od T. A. Bujwida rs. 1, od zarządzającego cerkwią aleksandrowską w kolonjach rosyjskich rs. 3, od nadzorcy sompolskiej stacji pocztowej kop. 30, od N. I. Proskuro-Suszyńskiego rs. 10, od zarządzającego cerkwią suwalską pokrowską rs. 2, od mieszkańców powiatu gostyńskiego rs. 24 kop. 10, od G. M. Dębskiego rs. 3, od I. W. Bełcikowskiego rs. 3, od G. Bąkowskiego rs. 3. od mieszk. gminy Wiązówka rs. 1 k. 70, procentów od kapitałów umieszczonych w banku i procentów od papierów za r. 1886 rs. 3358 k. 12, wyjęto ze skarbonek znajdujących się w izbach: a) sądów gminnych: drugiego okręgu powiatu ciechanowskiego gubernji płockiej rs. 1 kop. 3, czwartego okręgu powiatu mławskiego tejże gubernji rs. 4 kop. 44, drugiego okręgu tegoż powiatu rs. 7, b) od prezesów zjazdów sądu pokoju: pierwszego okręgu gubernji płockiej rs. 14, drugiego okręgu gubernji płockiej rs. 4 kop. 50, c) z sądów pokoju: drugiego oddziału m. Płocka rs. 4 kop. 39, m. Pułtuska kop. 61, m. Włocławka rs. 10 kop. 30, d) od zarządzających cerkwią gieorgiewską we wsi Kornicy rs. 5 kop. 70, z twierdzy iwangorodzkiej rs. 12, przeniesiono z komitetu niesienia pomocy dymisjonowanym wojskowym rs. 100.

Ogółem w grudniu wpłynęło 10,816 rs. 67 kop.

A z pozostałością po dzień 1-szy grudnia rs. 78,373 kop. $35^{1}/_{2}$.

Z sumy tej wydatkowano rs. 6789 kop. 8.

Na dzień 1-szy stycznia 1887-go r. pozostało rs. 71,584 kop. $27^{1}/_{2}$.

B) *Na korzyść gminy warszawskiej sióstr miłosierdzia św. Elżbiety:*

Za utrzymanie w płatnych pokojach baraku Cesarza Aleksandra II-go: od p. Bielkowicza rs. 70, od księcia Manwołowa rs. 60, od p. Lichrewa rs. 70, od p. Turowskiej rs. 27 kop. 50, od duchownego Lisinka rs. 70, od pani Christowskiej rs. 42, od księcia Trubeckiego rs. 17 kop. 50, od p. Radeckiego rs. 17 kop. 50, za dyżury sióstr miłosierdzia u osób prywatnych: Skalskiej u naczelnikowej zgromadzenia rs. 10, Wasilewoj u Doganowskiego rs. 40, Wyszkowskiej u p. Nowogrebskiego rs. 11; jednorazowe ofiary: od nadzorcy siewierskiej stacji pocztowej kop. 30, od zadzorcy dobrskiej stacji pocztowej kop. 15, od zarządzającego cerkwią w cytadeli warszawskiej rs. 1 k. 25, od zarządzającego luchowską cerkwią prawosławną kop. 25, od zarządzającego cerkwią św. Marji Magdaleny rs. 3 kop. 70, od urzędujących w magistracie m. Mińska rs. 2 k. 65, od mieszkańców powiatu olkuskiego rs 8 kop. 8, od pp. oficerów 37-go pułku pieszego ekaterynburskiego rs. 3 k. 50, od przełożonego i braci klasztoru św. Onufrego Jabłoczyńskiego rs. 5 kop. 25, od mieszkańców powiatu gostyńskiego kop. 40, od siedleckiej gubernjalnej powiatowej rady dobroczynności publicznej zapłata za utrzymanie sióstr miłosierdzia w szpitalu sterdyńskim rs. 472, od rady powiatowej bielskiej dobroczynności publicznej zapłata za utrzymanie sióstr miłosierdzia w szpitalu bielskim rs. 636, od opiekunki sióstr miłosierdzia w warszawskim szpitalu ujazdowskim wojskowym p. Woder, pozostałość z funduszu wyznaczonego na utrzymanie wspomnianych sióstr w drugiem półroczu roku 1886 rs. 199 kop. 36, od p. Time opłata dzierżawna od miejscowości Prater w ostatnim kwartale 1886-go rs. 142 kop. 14, procentów od kapitałów ulokowanych w kantorze banku za rok 1886-ty rs. 404 kop. 50, z funduszów zarządu okręgowego jako zwrot wydatkowanych na różne dodatkowe budowle w lokalnościach zgromadzenia rs. 1505 kop. 68.

Ogółem w grudniu wpłynęło rs. 3812 kop. 6.

Na dzień 1-szy stycznia roku 1887-go pozostało się rs. 19,546 kop. $47^{1}/_{2}$.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go listopada 1886 r.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 popoł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
(Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	— rano	8	— wiecz.
Towarowo-osobowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	10	8 rano	7	38 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	33 wiecz.	4	58 rano
Nadwislańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr. 475c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 14 (26 Февраля) 1887 г
Za Redaktora Franciszek Olszewski. — Wydawca Gustaw Gebethner.